Gazeta Wielkopolska.

Wschód słońca o godzinie 3 min. 49. Zachód o godz. 8 min. 5.

Kalendarz historyczny: Dnia 28 maja 1577 rozporządzenie królewskie co do okrętów korsarskich. — 1609 bitwa pod Torczyną. — 1793 śmierć hetmana Aleksandra Sapiehy. — 1794 bitwa pod Gajewem.

W kalendarzu rzymskim: Germana biskupa. W kalend. słow: Jaromira.

a Wielkopolska" wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. W Poznaniu wynosi **przedpłata** kwartalnie 1 tal. 5 sgr., miesięcznie 15 sgr., tygodniowo 4 sgr.; na po- w cesarstwie niemieckiém 1 tal. 12 sgr. 3 fen.: w austryacko-węgierskiéj monarchii przedpłata roczna w c. k. urzędach pocztowych 6 złr. 55 centów srebrem i 3 złr. 87 centów w papierach bankowych; ąc wprost w Administracyi Gazety Wielkopolskiéj 12 złr. w pp. bank.; w innych krajach cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum. Za **inseraty** płaci się po 1 sgr. 6 fen., za rekla- 3 sgr. od przestrzeni wiersza drobnego pięciołamowego. Takowe przyjmują się w **Administracyi** Gaz. Wielkopolskiéj, jako też u pp. **Fontowicza**, w Bazarze, **C. Adamskiego**, rocławska 9, **Kaufmann et Palme**, plac Sapieżyński i **S. Zychlińskiego**, ulica Berlińska 11, w Poznaniu; **F. W. Rakowskiego**, w Obornikach; **L. Zboralskiego** w Ple- ; **Bonnifacego Nowakowskiego**, we Wrześni; **R. Mosse**, w stołecznych miastach Niemiec, Pradze, Wiedniu i Zurychu; **Haack et Rabehl** w Berlinie i Szczecinie; **E. Schlott** w Bre- Bremen). Ogłoszenia, mające być umieszczone w najbliższym numerze, winny być złożone w Administracyi przed godziną 10 z rana. — **Listy** przyjmują się tylko franco. — **Rękopisy** ych rozmiarów niszczą się; większe zwracają się na poprzednie żądanie. — **Redakcya i Administracya** św. Marcin nr. 82 i ulica Podgórna nr. 5. **Ekspedycya**, Piekary nr. 7, wydaje gazetę od 5 do 7 godziny z południa.

a miesiąc **czerwiec** otwieramy osobny abonament.

Prenumerata w miejscu wynosi **15** sgr.

W granicach państwa pruskiego **23** sgr.

Prenumeratę zamiejscową należy nadesłać wprost do Administracyi Gazety Wielkopolskiéj.

Administracya Gazety Wielkopolskiéj.

Telegramy „Gazety Wielkopolskiéj."

— Madryt, 26 maja. Ministerstwo stanowczo się tuowało. Topete został prezesem a jednocześnie m wojny i marynarki, Ulloa spraw zagranicznych, l sprawiedliwości, Elduayen skarbu, Balner ro- blicznych, Ayala osad, Candau spraw wewnętrz- Ministrowie dzisiaj składają przysięgę. — Z San- n donoszą, że wczoraj marszałkowi Serrano pod- i złożyli broń wszyscy rokoszanie prowincyi . Jedynie banda Carasy trzyma się jeszcze w pro- Navara, ale otoczona jest przez wojska jenerała s.

— Rzym, 24 maja. Izba deputowanych przyjęła e pozycye etatu dla ministerstwa spraw we- ych, wydział zaś Izby przyjął projekt do prawa ęego kolei Pontebaba.

— 24 maja. „Agenzia Stefani" donosi, że senator mbray-Digny wysłany został do Wiednia celem niienia się co do rozdziału sieci kolei żelaznych austryackich.

— Paryż, 24 maja. Księstwo Walii przyjechali a tydzień.

— Wersal, 25 maja. Skazani na śmierć członko- nuny Serisier, Boin, Boudin dziś rano na równi- ory rozstrzelani zostali.

Uciszcie się!

Jakoby psa za uszy łapał, — ostrzega mę- Pański — kto idąc mimo w obcą się zwadę "

Przestrogi tej w zupełnej mierze pomni, wo- przecież zwyczajem dawnych woźnych na ające, a dziś już wadzące się strony: Pa- , uciszcie się!

A z przyczyny? —

Oto od kilku tygodni wionął jakiś zaczepny v spokojne dotąd dziennikarstwo poznańskie, po sporze zawodząc przekracza obecnie gra- objektywnej dyskusyi wyświecającej rzecz i cej opinię publiczną i przedzierzguje się w która bez podjazdowych sposobików nie na i zakończyć się może i musi tylko oso- i wycieczkami,

Na tej pochyłości stanęła polemika *Dzien-* z *Kuryerem*, obu Poznańskiemi.

Różne zapewne zajmują pisma te stanowiska, ych stron patrzą na rzeczy i różnemi też i dążą do jednego niezawodnie celu, którym przysłużenie się jednej i tej samej, bo dobrej, j sprawie. Mogą się mylić w środkach, fałszywo rzeczy uważać — chęci są dobre, muszą być uczciwe.

Jednakże każdy spór ma do siebie to, że jed- drugiej stronie zyskuje sojuszników w publi- i, a przez to tworzą się dwa oddzielne obozy odzie, które z naturalnej konsekwencyi ka- walki tyle przynajmniej od siebie odsadzić się muszą, iżby śmiało i dobrze spojrzeć można w oczy przeciwnikowi.

Takie odsadzenie się to najgorsze w naszem politycznem położeniu, bo jużci zostawia próżne i przestronne miejsce, którem się wcisnąć może ktoś **trzeci**, któryby bił po stronach obu i zapanował nad wszystkimi.

Uciszcie się, bo dosyć tego!

W te odzywając się słowa stawamy na uczynionym odstępie, a chociaż i przestroga pisma, i zwykłe doświadczenie powiada nam, co medyatorów zwykle spotyka, idziemy, dokąd powinność wzywa.

Nie wchodząc w początki a co najmniéj pobudki sporu, który dziś stał się taki drażliwy, pytamy: czy jest dziś na seryo dyskutować o czém?

Jak było, jak się stało i jak sobie postąpiło koło sejmowe, rzecz jasna i najmniejszéj nie zostawiająca wątpliwości. Prawdą a Bogiem zaś powiedzieć musi każdy uczciwy i rozsądny człowiek, że posłowie zrobili wszystko, co tylko było można, że nie tylko wyzyskali formy [illegible] w jak największéj mierze na korzyść sprawy, ale nadto dali zdrową wskazówkę sejmowi i rządowi, jak arbitralnie dotyka spraw do niego nie należących i śmie oddawać rzeczy pod sąd zgromadzenia, które chyba najzuchwalszą uzurpacyą i pogwałceniem prawa i słuszności mogłoby sobie przywłaszczać w nich kompetencyą.

Utrzymywać inaczéj może chyba ignorancya lub tendencyjna eksploatacya.

Dalszy spór uważalibyśmy za smutny objaw, jakoby z owéj bajki, która się kończy morałem: wam to jest zabawką, nam chodzi o życie!

Spór taki grozi oto naruszeniem solidarności i składaniem mandatów poselskich, a w życiu ogromnemi stratami, które wykaże najlepiéj prosty rachunek.

Złożony choćby jeden tylko mandat poselski pociąga za sobą nowe wybory i powołuje do urny 12—16,000 wyborców, a tém samém zabiera krajowi tyleż przynajmniéj dni roboczych.

Nie wiemy, w jaką porę przypadłyby nowe wybory, — prawdopodobnie przecież na czas największéj pracy w polu, a więc 12—16,000 dni roboczych reprezentuje z pewnością 6—8 tysięcy talarów.

Źle się bawicie! Nam chodzi o życie — o tysiące talarów, których przecież nie ma w kraju za wiele, o jeszcze większe tysiące rąk do pracy, których tyle wynosi się do Ameryki.

To materyalna strona dopiero!

Mieliśmy w ostatnich latach tyle wyborów, że nie sama polska nasza niewytrwałość pragnęła już spoczynku; skarżyli się na to głośno, bardzo głośno, wytrwali Niemcy!

Czy już koniecznie trzeba się przesycać i zabijać w społeczeństwie do reszty wszelką chęć do prac politycznych i społecznych?

A do tego spór taki zmierza!

Daléj wreszcie pozwólcie się zapytać: czy może którakolwiek z was strona być pewna zwycięstwa?

Divide et impera!

Poważnieni spełnicie tylko postulat, aby może ktoś trzeci, ktoś próżno dotąd o rozdział się kuszący, odniósł skutek i zapanował i obu stron spornych i nasze z niemi nagiął karki. Grzech na grzech robi!

Dosyć tego — i przeto uciszcie się!

W testamentowych słowach wieszcza-kaznodziei naszego czytamy: „coraz więcéj się mury rysują, a wy mówcie: nic, nic! ale zanim się spodziejecie, runą i wszystkich potłuką!"

Oto przedmiot do rywalizacyi!

Znośmy wszyscy na wyścigi cegłę i wapno do téj budowy naprawczéj i do poratowania społecznego i narodowego gmachu!

Kto więcéj w téj pracy zdoła, ten lepszy ten doskonalszy syn narodu i dziennikarz, tego stanowisko i zasady najwznioślejsze!

Kto w téj robocie bróździ lub od niéj odwodzi, ten jest owym suchym pniem na roli, o który się tylko pługi zawadzają — a pnie — prędzéj czy późniéj — idą na spalenie!...

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Poznań, 27 maja.

Rząd i stronnictwo centralistyczno - niemieckie w Austryi występuje [illegible] coraz większą stanowczością przeciw wszelkiéj samodzielności i autonomii prowincyonalnéj i odrębności narodowéj Galicyi i innych krajów austryackich, dążąc do zupełnego ubezwładnienia albo zniesienia sejmów krajowych i do zaprowadzenia znów wszędzie języka niemieckiego jako urzędowego. Wypowiadają to otwarcie augsburgska *Allg. Zeitung.*, *N. Fr. Presse*, *Pester Lloyd* i inne organa niemieckie. Delegacya i prasa nasza pozwala się spychać ze stanowiska na stanowisko i Galicya utraci wreszcie wszelką samodzielność i odrębność, równie jak inne kraje austryackie — jeżeli nie zamieni dotychczasowe- biernego swego stanowiska na czynne, zaczepne, jeżeli go nie porozumie się ze wszystkiemi narodowościami austryackiemi i solidarnie z niemi nie pocznie działać. Z chwilą, kiedy się do tego delegacya Galicyi zdecyduje, runie całe rusztowanie kunsztowne centralistów, a Austrya zacznie się definitywnie na podstawie fede-

POZNAJ W CZŁEKU BRATA SWEGO!

Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie prosię! — zwykliśmy mawiać dla przypomnienia widocznie, że żaden z nas nie pewny jutra i przewidzieć nie może, czy sam sobie nie wsadzi jakiego djabła za kołnierz, który mu strasznie nadokucza.

Dziwnie bo to z nami śmiertelnikami!

Niepowodzenia przytłumiają i drażliwym czynią, że człowiek w sobie się zasklepia, w siebie wzrok obraca i topi, tam smarzy i warzy dziwaczne często projekty, a nagiąwszy raz choć cokolwiek owéj prostéj linii, która się logiką zowie, ku boleści i pragnieniom serca — już osiodłany na długo i już go mają lekkie duchy niekonsekwencyi.

Komu raz bieda na kark usiędzie,
Ten już rozumu nie złapie,
Już, szelma, na nim harcować będzie,
Jak cygan na chudéj szkapie!....

Powszedni, zwykły tok życia nudzi! Co mi to, Panie! za życie, w którém 24 godziny na dobę, 7 dni na tydzień, 4 tygodnie na miesiąc, 4 kwartały na rok się składają, jak tam w kalendarzu przepisali? Czy dni, czy tygodni, czy miesięcy lub roków w takiém życiu, zawsze ich 12 na tuzin, a człowiek dwa tylko z takiego życia wynosi momenty, których nawet sam nie zazna, które inni dopiero dzień po dniu i czyn po czynie jego roztrząsając, istotnie Kolumbusowym dowcipem odkryją: urodził się dnia tego a tego, umarł także dnia pewnego. Niech mu będzie ziemia lekką, jak on też sobie był lekkuchnym towareczkiem na ziemi!

Powodzenie — szczęście — ach! toż dopiéro biéda i utrapienie! Owiesek, szelma, poczyna brykać w człowieku, i co chwila unosi cię, jak koń spłoszony żydo-

racyjnéj konstytuować. Obecnie rząd i rada państwa bez wachania wszystko centralizują i germanizują.

Wydział konstytucyjny przyjął b. m. po kilkugodzinnych rozprawach następujące co do Biały przez podkomitet postanowione wnioski: 1) Dla gmin niemieckich ma w szkole język niemiecki mieć prawa języka krajowego. 2) Biała ma być siedzibą władzy politycznéj, któréj ustawodawstwo krajowe nie może zabronić używania języka niemieckiego jako urzędowego. 3) Język wykładowy w drugiém gimnazyum we Lwowie i w realném gimnazyum w Brodach ma być nadal zatrzymany.

Wydział przyjął daléj wnioski podkomitetu, podług których pensye politycznych urzędników i od nadzoru szkólnego mają być pokrywane ryczałtem, który ustanowiony będzie z ostatniego przecięcia trzechletniego, a pensye, zaasygnowane zaraz przy wcbodzeniu w życie ustawy ugodowéj, mają być przez państwo pohrywane.

Wydział daléj postanawia na wniosek postawiony przez Janowskiego a przez Giskrę poprawiony, aby petycye gmin ruskich oddać do sprawozdania dwom referentom, Fuksowi i Tinti'emu.

W końcu interpelował baron Bees, czy rząd ma zamiar zapytać sejm galicyjski co do elaboratu wtedy, jeżeliby elaborat przed zamknięciem sesyi w Radzie państwa nie został załatwiony?

Minister prezydent odpowiedział: Rząd zajmuje się rozmaitemi ewentualnościami, któreby przy traktowaniu sprawy galicyjskiéj zajść mogły. Rząd rozbierał i kwestyą zebrania sejmu galicyjskiego, kierowany myślą, że mogła sejmowi być poddana sposobność dania opinii o koncesyach, które Galicyi nadane być mają. Uchwały żadnéj w tym kierunku nie powzięto, gdyż przewidzieć nie można, jak daleko sprawa ta w obu izbach się posunie, lecz chociażby rząd takiéj opinii sejmu zażądał, to nie usuwa to wcale późniejszéj inartykulacyi ustawy ugodowéj w statut krajowy, czego rząd stale się trzyma.

Minister prezydent zapewnia w końcu, iż rząd nic nie przedsięweźmie niekonstytucyjnego, lub coby przekraczało kompetencyę rządu.

Odpowiedź, jaką we czwartek dał rząd przez usta ks. Auersperga, była poufnym gazetom wiedeńskim już w środę rano wiadoma. Czytamy przynajmniéj w *Nowéj Pressie* pod d. 22 bm.; „Podkomitet konstytucyjny był na dzisiaj wieczór zwołany. Jak ważném ono będzie, wskazuje fakt, że zaproszono całe ministerstwo i większa część ministrów przybyła, bo przybyli pp. Auersperg, Lasser, Unger, Banhans, Stremayr i Depretis. Można być pewnym, że ministerstwo oświadczy, iż zamierza sformułowane punkta ugody przedłożyć sejmowi do zaopiniowania, nie zrzekając się jednak warunków, aby po przyjęciu przez Radę państwa zostały przez sejm galicyjski immatrykułowane."

Obok tego pogłoski o przesileniu ministerstwa tak rakuskiego jak węgierskiego nie ustają.

O powodach dymisyi włoskiego ministra oświecenia, p. Correnti, donoszą, że wniósł i przeprowadził w Izbie za pomocą lewicy projekt do prawa znoszącego w rządowych lyceach i gimnazyach naukę religii. Ponieważ zaś ten projekt sprzeciwiał się nie tylko zasadom sprawiedliwości, ale obalał cały program ministerstwa starającego się zachować politykę zgody i umiarkowania i ponieważ nadchodziły do gabinetu ze wszech stron reklamacye, przeto zdecydowali się członkowie rządu najwięcéj wpływu mający, mianowicie minister skarbu p. Sella i minister spraw zewnętrznych, Visconti-Venosta, że nie pójdą w ślady swego kolegi i że albo on swój projekt cofnąć albo całe ministerstwo swoją dymisyą dać musi. Correnti pojmując niepodobieństwo utrzymania się podał się do dymisyi a w jego miejsce przyjął minister skarbu Sella tekę oświecenia publicznego. Miało się to stać i z tego powodu, że w sprawach finansowych największy zakradł się nieład, mianowicie, że większa część kredytów na rok 1872 już wydaną została.

Ministerstwo hiszpańskie miało się już, wedle telegramów madryckich z dnia 26 maja ostatecznie ukonstytuować. Pp. Topete obejmuje jako prezes ministerstwa tekę wojny i marynarki, Ulloa spraw zagranicznych, Goizard sprawiedliwości, Elduagen skarbu, Balner robót publicznych, Ayala spraw kolonialnych, Candau spraw wewnętrznych.

Z San Sebastian donoszą, że 25 maja miał marszałek Serrano pobić powstańców w prowincyi Biscaya i zmusić ich do złożenia broni. Tylko oddział Caras'y trzymał się jeszcze w Nawarze, otoczony wszakże siłami zbrojnemi jenerała Moriones.

Równie jak Bułgarom pozwolił rząd turecki także i Ormianom wybrać sobie własnego patryarchę, któremu sułtan przyrzekł dać inwestyturę, jaką już Antymos, patryarcha bułgarski otrzymał i archimandrycie w kościele w Carogrodzie odczytać kazał publicznie dnia 24 bm. odprawiwszy uroczyste nabożeństwo w obec licznie zebranych Bułgarów.

Żywe rozprawy Zgromadzenia narodowego francuzkiego, jakie miały miejsce na dniu 21 i 22 maja, ciągle jeszcze są przedmiotem zajęcia prasy i publiczności francuzkiéj. Przeważa w nich zdanie, że p. Rouher swoją prowokacyą zgotował parlamentarny Sedan bonapartyzmowi.

Z Waszyngtonu donoszą, że senat amerykański ratyfikował 42 głosami przeciw 9 artykuł dodatkowy do ugody waszyngtońskiéj pomiędzy Anglią a Ameryką względem zrzeczenia się tak w sprawie Alabamy jak i we wszystkich przyszłych pretensyi do likwidacyi szkód pośrednich.

— Instytucye i przedsiębiorstwa narodowe interesu i natury ogólnéj bywają u nas częstokroć na szwank narażone przez to jedynie, iż ludzie, którzy na ich czele stanęli, robią z nich niejako sprawy osobiste lub stronnicze, na korzyść pewnego tylko stronnictwa i organu. Tym sposobem oczywiście, jeżeli nie odpychają całkiem, to przynajmniéj zniechęcają do nich ludzi, stronnictwa i warstwy społeczeństwa innych opinii. Tak się dzieje za sprawą oświaty ludowéj, banku włościańskiego etc. Mężowie, którzy objęli zarząd tych tak ważnych przedsięwzięć, podają o nich wiadomości tylko Dziennikowi Poznańskiemu, w skutek czego inne organa polskie, nie chcąc uchodzić za przedruk Dziennika, najczęściéj milczeniem je pomijają, publiczność zaś czytająca nie Dziennik, ale inne pisma polskie, pozostaje bez wiadomości o tém, co się w tym względzie dzieje i zajmuje stanowisko co najmniéj wyczekujące. Uważamy przeto za rzecz nie tylko pożądaną, ale konieczną, ażeby osoby stojące na czele towarzystwa oświaty ludowéj, banku włościańskiego, teatru polskiego, pomocy naukowéj dla dziewcząt i innych instytucyi narodowych, mających swe zarządy w Poznaniu, jak najczęściéj dawały wiadomości o swych czynnościach i żeby je dawały *wszystkim* pismom polskim w Poznaniu wychodzącym *równocześnie*.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył rektorowi i organiście Tokarskiemu w Pucku w powiecie wejherowskim nadać orła czwartéj klasy król. orderu domowego Hohenzollernów.

Korespondencya Gazety Wielkopolskiéj.

Kraków, 25 maja.

(Teatr krakowski w Poznaniu — jego siły — waśnie z lwowskim).

Niebawem zawita do Poznania teatr krakowski. Możecie się słusznie cieszyć na przedstawienia, gdyż obecny dyrektor pan Koźmian łoży niezaprzeczenie wszelkie starania, iżby teatr ten zadaniu swemu odpowiadał. Towarzystwo uszczuplone ubytkiem pierwszych sił (pp. Ładnowski, Parznicka, Zakrzewski tenor) zasilone zostało wielu młodemi siłami. Do ról charakterystycznych żeńskich posiada teatr pp. Hoffman, Ekerową, Wolską, Majówną, do ról naiwnych p. Urbanowiczównę p. Hoffman podoła i wielkim tragicznym rolom, brak atoli przedstawicielki do ról kochanek, gdyż pp. Bendówna i Baumanówna zbyt szczupły ma ją zakres sił i głosu. Wyborną jest do ról subretek p. Kwiecińska. Operetka z panną Ćwieklińską jako primadoną i niezłemi chórami ma w panu Hoffmanie znakomitego dyrektora. Męzkiemu personałowi braknie również kochanka, gdyż pp. Leszczyński i Szymański zbyt wiele mają jeszcze sztywności i wcale głosem nie umieją władać. Wybornie za to są obsadzone role charakterystyczne: pp. Rychter, Benda, Fiszer, Zboiński, komik Eker, do ról bohaterskich początkujący Terenkoczy.... Siły te wystarczają dla repertoaru komedyi i dramatów, nawet trudne koturowe sztuki: Konfederaci Mickiewicza, Wallenstein Szylera, Kupiec wenecki Szekspira, Skąpiec i Świętoszek Moliera, wychodzą z rąk naszych artystów wcale nieuszkodzone, a komedye rolowe widzieliśmy przedstawione nie mal doskonale. Trudnebo jest położenie sceny, która ma ogarniać wszelkie rodzaje widowisk i ciągle nowe rzeczy przedstawiać, gdyż ma zawsze jednę i tę samą publiczność. Bezwątpienia zyska u was nasz teatr ogólne uznanie, gdyż na gościnie będzie mógł wystąpić tylko, z temi dziełami, które istotnie dobrze przedstawia.

W ostatnich dniach na wielkie zgorszenie publiczności uprowadził p. Dobrzański (ojciec) do Lwowa tenora Zakrzewskiego, mimo że tenże tutaj kontraktem był związany. Jest to wet za wet, gdyż dyrekcya tutejszego teatru stara się usilnie szkodzić moralnie teatrowi lwowskiemu, zaledwo na nowo zawiązanemu. Każdy numer afiszu teatralnego mieści napaści na teatr lwowski. Wiadomo mi również, że zaproszony do Lwowa na gościnne występy p. Rapacki z Warszawy, odbywa tam kwaranntanne, gdyż nowy teatr nie ma biblioteki a krakowski odmówił mu na wezwanie pożyczenia kilku sztuk. Taka zawiść wzajemna, która istotnie gorszy publiczność, jest przeciwną nawet interesowi obu teatrów, które przez wzajemne porozumienie i pomoc mogłyby sobie zadanie ułatwić, artystów, garderoby, biblioteki sobie pożyczać, na czémby i kasa teatralna i wartość teatru zyskała. Szkoda, że grubiańska i namiętna polemika afiszu wydawanego przez p. Koźmiana przeszczepia niepotrzebnie do Krakowa ordynarny lwowski sposób polemiki.

(Redakcya, zwracając z swéj strony uwagę na to, że pierwsze przedstawienie teatru krakowskiego w Poznaniu z pewnością w *poniedziałek 3 czerwca* nastąpi, dodaje zarazem, iż *Gazeta* nasza regularnie recenzye teatralne uznanego na tém polu pióra będzie zamieszczała.)

NIEMCY.

— Berlin, 26 maja. Przed niejakim czasem rozszerzhno ze strony półurzędowéj wiadomość, jakoby rząd cesarsko-niemiecki był uwiadomił Ojca św., że jak na teraz po nieprzyjęciu ks. kardynała Hohenlohe jako ambasadora stósunków dyplomatycznych do Stolicy św. uregulować nie może; wedle innéj znów wersyi miał nawet rząd ten przesłać do Rzymu uwiadomienie, iż tymczasowo prowizoryczny pełnomocnik dotychczasowy nadal jako dyplomatyczny reprentent fungować musi. Tutejszy jednak korespondent Schlesische Volks Ztg. jest zdania, iż ostatniego oświadczenia rząd cesarski zdać nie mógł, ponieważ państwo niemieckie w obecnéj chwili wcale przy Stolicy ś. nie jest reprezentowaném. P. Derenthall bowiem funguje tam nie jako cesarsko-niemiecki lecz jako pruski pełnomocnik. Pierwsza zaś wersya stoi wedle niego w sprzeczności z oświadczeniem oświadczeniem ks. kanclerza, który w parlamencie niemieckim przy sposobności dyskusyi nad etatem urzędu

---

wskim fortelem, a ty patrz, biedaku, o który mur i róg roztrącisz sobie tę szanowną pałkę, o któréj ludzie powiadają: wielka to głowa! co za rozum! a toż to bogacz będzie, tak mu się wiedzie!

I zdawałoby się, że nie masz już wyjścia dla nas biednych ludzi, że na tym padole płaczu, śmiechu i śmieszności nie wolen żaden od pokus, a jeszcze gorzéj od wystawienia się na cel różnych pocisków, iżby wszyscy, nawet zyzowaci i wpół-ślepi, palili do niego, jak strzeleccy chybiacze w zielone świątki!

I zdawałoby się, że o niczem więcéj człek myśleć nawet nie może, jak tylko o tém, w którym rowie legnie za chwilę, zrzucony z tego dzikiego konika, którym jest powodzenie, albo padłszy razem z tem szkapskiem, które bieda kulbaczy, lub nawet z tego osła powszedniéj kolei, gdyż i ten szelma czasem bierze łeb między nogi!

Jest wszelako środkowa droga,—nie złota prawda, ale umundurowana; nie najkrótsza, ale z muzyką i chorągwiami; nie do Rzymu, ale do ratusza na powitalną mówkę!

I szedł przed nimi anioł Boży za dnia w obłoku, nocą w słupie ognistym — szedł anioł rozpromienionego oblicza, anioł, który łączy niebo z ziemią niemiecką a z ust jego brzmiało hasło: człek i brat, pożyczone na ten dzień z sławnego Reyznerowego Kasperka części drugiéj a zapisane u Bogusławskiego (tego dramaturga nie bławatnika — zresztą dawno już umarł) i wołał, albo raczéj inni za niego wołali: jam człowieczeński człowiek, człowiek bez człowieczéj cząstki, bez rodziny, bez ojczyzny i ziemi, bez narodowości — jam bliźni abstrakcyjny i absolutny — jam kosmopolityczny człek, a imię moje humanitas, co się na polskie przekłada: Tempelhofschulzedelitschdeutschlandinposen.

Ach, z takim wielkim człowiekiem-aniołem, z takim geniuszem-olbrzymem jakiż kłopot!

Objawieniem się swojém porywa, zapala umysły, na bok usuwa wszystko co ziemskie, wszystko ciasne do nieskończoności rozprzestrzenia, od ziemi unosi w wysokie sfery czystego eteru, aby tam, jak grecki ego półboga, udusić wszelką odrębność, in casu — polskie słowo.

Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie prosię! Zacny p. Antoni! jakże wam pięknie w tym pruskim chełmie chrześciańskiéj miłości i poświęcenia! jakże promieniejąco jaśnieją ze skroni waszéj te trzy mosiężne gwiazdki miłości, poświęcenia i zaprzenia się samego siebie, które do ratunku bliźnich z nieszczęścia zagrzewają i zlewają się w czyn odważny! Kroczycie na przodzie, chorągiew zżółkła powiewa nad wami i czerwieni się napis 1845 roku. Czerwone to były czasy — żarzył się ogień w piersiach i rozdmuchiwano go skrzętnie, dziś liczbą tą gasi się pożary a zżółkłym płatem wieje pod nos i pod stopy kosmopolitecznemu człekowi....

Co za ciężar wzięliście na barki, szanowny panie, ażeby w rozpierzchniętą naszą gromadę stawić złotego cielca i do spólnego nawołać tańca, ale czemuż nie wołanie po polsku? czemu pozbawiacie biednych mularzy ze Środy, cieśli ze Śremu i tych innych poczciwców z wielkopolskich miasteczek, poubieranych w okopcone mundurki i skórzane chełmsczątka z okapami, tego nabytku światła i postępu, iżby zrozumieli wielką ewangielą, że kiedy Tempelhof wygnał Polaczyska z wystawy, Schulze Delitsch wały przeciw słowiańskim plemieniom sypie nad Wartą i Wisłą — że wtedy trzeba naszego własnego Mojżesza, iżby przez to zalewające morze czerwonéj z nami walki doprowadził nas do stóp p. Kohleisa, który z piątéj pozycyi tancerza i z pod wąsika szaraczkowego a z kiepska po węgiersku zakręconego palnął niemiecką mowę o Menschenliebe i był przekonany, że nie potrzeba nas pociągać, sami leziemy w błoto i naprowadzamy prostaczków pod niemieckie mowy, przewody, staramy się oddać pod niemiecką komendę i na to mamy ogniowe straże, aby gasić po trochu własny zapał do narodowości i języka.

Nie sądźcie, kochany panie, że nie umiemy cenić w człeku brata, bo za któregoż to człeka w świecie, jak on długi i szeroki, nie laliśmy nawet krwi i nie zostawiali kości na jego ziemi! Ba! to trudniejsza była sprawa, niż przy ogniowej sikwie, których dwie sztuki biły przy tryumfalnej waszej bramie. Nie sądźcie, że od nieszczęśliwego usuwamy rękę, albo że pytamy co zacz?, kiedy o pomoc nieszczęśliwemu chodzi. My z wzruszeniem przyjęliśmy piękną myśl, aby w czasie tych zatargów między narodowściami zbliżyli się ludzie z poważnionych narodów i podali sobie ręce bratersko i powiedzieli sobie: ludźmi jestéśmy! tyś człowiek, jam człowiek — obaj Bożeśmy dzieci i bracia! Oto na jednem spotykamy się polu jako ludzie, na polu poświęcenia i pomocy nieszczęśliwym! I stoczyła się łza z oka, kochany Panie, na myśl, że z tego spotkania człowiek w człowieku brata ukocha i odda każdy drugiemu jego prawa i należytość narodową i powiedzą sobie: — zostań ty, czem cię Bóg stworzył, bo nie ma człowieka bez narodowości, więc górą narodowość, niech każda ma swoją poszanę i swoje prawa — niech, jak w człeku człek brata, tak w narodzie naród brata uzna, uszanuje i w prawach zostawi!

Co z tego? co z tego? — Taka była i wasza myśl, kochany panie! Powiedzcie szczerze: jaki zawód! jak wszystko obróciło się w niemieckie! jak znikła wszelka polskość, by kamfora bez pieprzu, a to wszystko dla tego, że nie miała baba kłopotu i kupiła sobie prosię, — któremu rady dać nie mogła! Nie wszystko wszystkim dane! a nużby téż tak miasteczko i jego spraweczki (arcyważne)! były dla jednych dostateczném polem?...

A teraz? — nic teraz, nawet nic o tém, że co innego na programie po niemiecku, co innego po polsku, boć powziętéj myśli nie rad się człek wyrzeka i jak może, tak sobie radzi!...

A teraz basta, basta panowie,
Człeki i braty niech żyją!
Rzecz licha w skutku, choć wielka w głowie,
Na czyją szkodę? — ha! czyją?

zagranicznego powiedział, że choć nieprzyjęcie kardynała księcia Hohenlohe nieprzyjemne tu robiło wrażenie, to jednak rząd niemiecki nie zważając na to, starać się będzie o wyszukanie odpowiedniéj osobistości, choć przytém na nie małe napotka trudności. W takich okolicznościach trudno zdaniem korespondenta przypuścić, aby rząd był wysłał do Rzymu oświadczenie z tém się nie zgadzające. Przy oziębionych notorycznie stósunkach — ciągnie daléj korespondent, — jakie obecnie istnieją pomiędzy rządem Jego Świątobliwości a państwem niemieckiém a to w skutek polityki, jaką się tenże posługuje w obec kościoła katolickiego, ledwo podobna przypuścić, aby wynaleźć można osobę, któraby dla obu stron była dogodną do rozpoczęcia ponowego regularnych stósunkéw dyplomatycznych. Trudno daléj powiedzieć, jakąby korzyść odniósł kościół katolicki i Głowa jego z przywrócenia stósunków z państwem, którego najwyższy dostojnik oświadcza publicznie, iż stósunki te ureguluje jednostronnie bez przyczynienia się Papieża.

Prawidłowém zresztą, zdaniem korespondenta, nie jest twierdzenie, jakoby Ojciec ś. odrzucił kandydaturę ks. kardynała Hohenlohe, oświadczył on przeciwnie, że nie może pozwolić, aby kardynał świętego rzymskiego kościoła przyjął misyą tak delikatną z ramienia obcego państwa. Trudno téż zrozumieć, jak podobne oświadczenie tu urazić mogło. Lecz pochodzi to ztąd, jak korespondent mniema, że rząd niemiecki nie umie się postawić w położenie Ojca św. Innėm téż wcale byłoby zdanie, gdyby np. książę jaki nieprzychylnego bardzo Prusom przemożnego państwa chciał u boku króla pruskiego, pozbawionego może w skutek klęsk wojennych najznaczniejszych posiadłości, uwierzytelnić jako dyplomatycznego reprezentanta swego jednego z jego dawniejszych jeneralnych adjutantów, do którego nie ma zaufania.

Sprawa gimnazyum wągrowieckiego.

Fide cui vide.

Założone jak wiadomo na początku b.m. w Wągrówcu gimnazyum przeznaczone dla powiatu czystopolskiego, wykołatane w sejmie przez polskich posłów, zawdzięczające swój byt polskim kapitałom, wbrew wszelkim zapowiedziom, wbrew prawom natury wykluczyło ze swego programu język polski, zmuszając dzieci kilkoletnie, które się zaledwie nauczyły myśleć, do słuchania wykładów i wyrażania swych myśli w obcym sobie języku. Jakie skutki wypłynąć mogą a nawet muszą z tak potwornego systemu pedagogicznego, nie potrzebujemy wykazywać — tu tylko nie będzie od rzeczy nadmienić, że prześladowanie, jakiego doznaje w Prusiech wszystko, co polskie i katolickie mimo szumnych frazesów o równo-uprawnieniu, wzmaga się zdniem każdym. Doszło do tego, że władzcy nasi nie wzdrygają się przed żadnym środkiem, prowadzącym do tak pożądanego celu, jakim jest wytępienie narodowości naszej — że nie wachają się zadawać kłamu własnym swoim publicznie wypowiedzianym słowom, że lekceważą zgodnie w téj mierze powzięte uchwały sejmowe. Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność przekonać się, ile znaczą piękne słówka sypane nam z góry, ale nigdy może nie nadużyto podstępniéj dobrej wiary naszej — bośmy nie mogli przypuszczać ani na chwilę, że nas rząd będzie uważał za wyjętych z pod ogólnego prawa, że nie uzna za potrzebne dotrzymać, publicznie, wśród sejmu uczynionych przyrzeczeń. Sprawa gimnazyum Wągrowieckiego, która nam nasunęła powyższe uwagi, zbyt jest ważną, abyśmy ją zbyć mogli kilku frazesami — dla tego też odkładając oddzielny artykuł z powodu nawału materyałów na dzień następny, przytaczamy poniżej odprawę, jaką dał członek izby deputowanych, Kantak, korespondentowi z Wągrówca do *Posener Zeitung*, który w naciągniętym tendencyjnie artykule śmiał w obywateli powiatu wągrówieckiego, jak w samego p. Kantaka wmawiać, że wdzięcznem sercem przyjmują zakład, w którym za polskie pieniądze polskie dzieci ulegać mają zgubnym wpływom germanizacyi. Odpowiedź p. Kantaka brzmi jak następuje:

„Powróciwszy po dwutygodniowéj nieobecności do Poznania dowiedziałem się o korespondencyi pisanéj do *Posener Zeitung* (Nr. 220) z Wągrowca na dniu 11 maja, a wymieniającéj i mnie także po nazwisku. Cały artykuł napisany jest w prawdzie w sposób mięszający prawdę z wymysłem i dla tego rzecz w nie prawdziwém wystawia świetle — lecz gdybym to chciał wykazywać szczegółowo, sprostowanie moje przekroczyłoby rozmiary, jakich mi szanowna redakcya jako dotkniętemu osobiście, dozwolić może. Chcąc stwierdzić tę ogólną charakterystykę wymienionéj korespondencyi, ograniczam się na objaśnieniu zdania, wyrażającego radość z powodu, że „tak przeważnie polski powiat dostarczył środków do założenia niemieckiego gimnazyum". Rzecz bowiem tak się ma: stany powiatowe uchwalając ofiarowanie znacznéj sumy na budowę katolickiego gimnazyum w Wągrowcu, wierzyły z jednéj strony w wykonanie przepisu gabinetowego z roku 1842, dotyczącego języka wykładowego w katolickich gimnazyach W. Księstwa Poznańskiego, z drugiéj zaś strony rząd podzielał zupełnie zdanie izby deputowanych i moich wniosków, wedle których przyszły zakład miał zastąpić zniesione w Trzemesznie gimnazyum z wykładem polskim. Należałoby więc stanom powiatu Wągrowieckiego bardzo wziąć za złe, że zawierzając przyrzeczeniom rządu, nie zawarowały lepiéj swego daru.

Powracam przecież do obchodzącego mnie osobiście ustępu. Korespondent zapisuje jako fakt pocieszający, że „nawet najwybitniejszy obrońca sprawy polskiéj w parlamencie, deputowany Kantak przyszedł do przekonania, że zakłady z językiem wykładowym polskim nie mogą się już utrzymać".

Jestto dla mnie zagadką, jak korespondent śmie z największą pewnością siebie przypisywać mi zdanie, stojące w diametralném przeciwieństwie do mojéj dotychczasowéj działalności, a zdolne nie tylko o mnie osobiście rozszerzać błędne mniemanie, lecz także wyrządzić krzywdę sprawie, za którą dotąd walczyłem i za którą walczyć nie przestanę. A ostatni wzgląd jedynie skłania mnie do następnéj odpowiedzi.

Aczkolwiek mnie cieszy, że właśnie Wągrówiec, za którym przemawiałem, otrzymał gimnazyum i to gimnazyum katolickie, i dla tego powolny zaszczytnemu dla mnie zaproszeniu władz miejskich, brałem udział w uroczystém otworzeniu tegoż — mimo to wszelkie wnioski, jakobym się zgadzał zupełnie na sposób, w jaki otworzono zakład, jako też na jego urządzenie, w najwyższym stopniu są niewczesnemi, i dla tego stanowczo przeciw nim muszę wystąpić. Przeciwnie — przyjmując to co dotąd dano, uważam akta gimnazym wągrówieckiego za niezamknięte dotąd. Będą one zamknięte wówczas, gdy rząd dotrzyma danéj wyraźnie i stanowczo obietnicy, że zastąpi zniesione wbrew woli całego sejmu gimnazyum Trzemeszeńskie odpowiadającym mu zupełnie zakładem — i gdy się urzeczywistnią słowa ministra wyznań, „że jest żywém życzeniem rządu, aby i ludność polska brała równie jak niemiecka udział w dobrodziejstwach dobrze urządzonéj szkoły i w środkach wyższego wykształcenia."

Tak samo nawet przeciwnicy wszelkich gimnazyów konfesyjnych w izbie deputowanych (Hennig, Lesse i towarzysze) jako téż ze względu na Rogoźno stanowczy przeciwnik miasta Wągrowca, mój szanowny kolega, Witt z Bogdanowa — chociaż występowali przeciw katolickiemu charakterowi zakładu, nie tylko nie odzywali się przeciw polskiemu językowi wykładowemu, lecz uznali żądanie takowego za uprawnione i na publicznéj sesyi izby deputowanych mówili o językowych klasach równoległych jako „o warunku sprawiedliwości, o środku pokoju i zgody między różnemi narodowościami i wyznaniami naszéj prowincyi." Wreszcie sama izba wyraziła swoje przekonanie, przyjmując wniosek Hoverbeka żądającego „zadosyć uczynienia tak polskiéj jak niemieckiéj narodowości za pomocą urządzenia językowych klas równoległych."

Czy po tém wszystkiém urządzenie gimnazyum wągrowieckiego i słowa wypowiedziane przy jego otworzeniu mogą zadowolić mnie, moich rodaków, a nawet bezstronnych niemieckich współobywateli, nie powinnoby podlegać wątpliwości.

Dla tego téż wierny zasadzie, że nadużywanie szkoły jako środka do osiągnięcia politycznych celów sprzeciwia się wszelkim pedagogicznym prawidłom, wierny zasadzie równouprawnienia, nie przestanę i nadal dążyć do wytkniętego sobie celu. I żywię niepłonną nadzieję, że wspartemu przez wszystkich przyjaciół prawdziwéj oświaty i bezstronnych, tylko prawo i sprawiedliwość na oku mających mężów — mimo chwilowo nieprzyjaznego nam prądu, powiedzie mi się przekonać rząd, że ze statystycznych względów i pedagogicznych zasad, droga, którą chciał kroczyć pierwotnie, była jedynie prawdziwą — i że skutkiem tego uda mi się nakłonić rząd do spełnienia wprost i publicznie danéj obietnicy, jako téż do szanowania i wykonywania uchwał parlamentu.

To moje wyjaśnienie, od którego się nigdy nie powstrzymałem, niechaj wystarczy. W obec owego wyrzeczenia korespondenta byłem je sobie sam winien i uważałem je za konieczne do objaśnienia szanownych czytelników pańskich w interesie prawdy i osoby mojéj, jako téż szacunku, który jak sobie pochlebiam, nawet pomiędzy przeciwnikami zyskałem.

K. Kantak
Członek izby deputowanych.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

+ W tych dniach uwięziono **szewca**, który nabrawszy od handlarzy obuwia wiele materyału, sprzedawał go, a otrzymane za to pieniądze marnotrawił.

× **Królem kurkowym** na rok bieżący został pan Emil Kajkowski na Chwaliszewie.

□ Magistrat w Brunsberdze postanowił nie posyłać **komisarza** na przyszłe posiedzenie komitetu urządzającego uroczystość jubileuszową w Prusach Zachodnich, jak w ogóle nie brać w niéj udziału — gdyż gmina nie może ofiarować żądanych 500 talarów na wystawić się mający w Malborgu pomnik.

— **Kobiety moskiewskie** rodzą jak wiadomo nieporównanie więcej niż kobiety słowiańskie. Nowym dowodem téj prawdy jest wiadomość podana w jednym z dzienników rosyjskich, podług którego żona kozaka Lewtorenkoffa, najprzód jedno dziecko, potém bliźnięta, potém troje, a ostatnią razą czworo dzieci naraz porodziła. Wypadki te, uważane za wyjątkowe w Europie, nie są wcale rzadkiemi u Murzynów, Arabów, Chińczyków, Moskali i innych narodów turańskiéj rasy. Profesor Duchiński w dziełach swoich zwraca uwagę na rzeczony objaw, tłómaczący niezwykły wzrost ludności turańskiéj, mimo ogromnéj śmiertelności dzieci, pochodzącéj z niedbalstwa w początkach wychowania.

— W sobotę południowym pociągiem **przybyli do Poznania** członkowie towarzystw straży ogniowéj z Księstwa i Szląska. Ugoszczeni na starym dworcu, gdzie ich oczekiwał wielki tłum ludu, szli berlińską bramą ku łukowi tryumfalnemu wystawionemu na Wilhelmowskim placu, z napisem: „Zasłudze cześć!" (Ehre dem, dem Ehre gebührt) i „Poznaj w człeku brata swego" (Einer für Alle, Alle für Einen). Każdego uderzały ostatnie dwa napisy, mające wyrażać w dwóch językach jednę myśl, a nie mające ze sobą nic spólnego. W imieniu poznańskiego towarzystwa straży ogniowéj przemawiał dyrektor tegoż, pan Krzyżanowski. Wieczorem około godziny dziewiątéj urządziło Towarzystwo próbę obrony palącego się sztucznie domu, przy czém panowie ci sprawiali sobie zabawkę oblewając z umysłu wodą zgromadzone tłumy ciekawéj publiczności.

† **Ks. Jerzy Lubomirski**. Kraj poniósł wielką stratę. Dnia 25 maja o godzinie $4\frac{1}{2}$ umarł w mieszkaniu swojem w Krakowie ks. Jerzy Lubomirski, mąż wielkiego poświęcenia dla sprawy naszéj gorący patryota a przedewszystkiém człowiek wielkiéj zacności i prawości. Brał on udział w wypadkach politycznych r. 1848 będąc posłem na sejm rakuski. Ale nie tyly dzieje polityczne kraju naszego jak raczéj dzieje patryotyzmu i poświęcenia polskiego zapiszą chlubnie w rocznikach swych imię zmarłego. Szczególnie w ostatnich latach, kiedy nie brał udziału w sprawach politycznych, tém goręcéj zajmował się popieraniem spraw naukowych. Nakładem i staraniem jego wydanym został jeden z najdawniejszych pomników literatury polskiéj: „Biblia szaroszpatacka". Hojnemi datkami przyczyniał się zmarły do zbudowania gmachu towarzystwa naukowego, jak również do ukonstytuowania się wydawnictwa historycznego przy tymże towarzystwie.

Wiadomo nareszcie, że jego to głównym staraniom i niezmordowanym zasługom zawdzięczamy założenie akademii nauk w Krakowie i wyposażenie jéj przez cesarza.

Chcąc się wywdzięczyć zmarłemu za te jego usługi koło akademii, członkowie towarzystwa naukowego objawili mu zamiar wybrania go na członka akademii. Zmarły jednak, który nigdy ani zasług ani sił swych nie przeceniał i wiedział, że do krzesła akademickiego prawa nie ma, odpowiedział im: „obrazilibyście mnie, wybierając mnie na akademika, gdyż żadną pracą naukową na to sobie nie zasłużyłem." Zdaje nam się że dosyć przytoczyć ten jeden rys, aby scharakteryzować skromność i prawdziwie szlachetny sposób myślenia zmarłego. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb ś. p. Jerzego księcia Lubomirskiego odbędzie się w poniedziałek (27 m. b.) o godzinie 9 z rana. — Prezes towarzystwa naukowego dr. Majer zaprosił członków towarzystwa naukowego, aby zebrali się w poniedziałek z rana o pół do dziewiątéj w sali towarzystwa nauk, zkąd udadzą się na pogrzeb, aby oddać ostatnią usługę pełnemu zasług przewodnikowi oddziału sztuki i archeologii, tudzież komisyi historycznéj. (Kraj.)

Niemiecka Wystawa w Poznaniu.

My tu w domu!

To, że my tu w domu, nawet Schulze Delitsch rzecznik germańskich różnorodnych spółek, przybyły żeby takowe i tu przeciwko nam zorganizować, w swéj mowie 23 maja w obec zgromadzonych koryfeuszów tutejszéj Germanii wyrzekł; że my tubylcy a każdy inny przybyszem i to Schulze Delitsch wyraźnie przyznał, twierdząc, że szczep germański tu na naszéj ziemi usadowić się powinien nie za pomocą brutalnéj siły, lecz za pomocą pracy cywilizacyjnéj.

Polski naród, którego historyi nawet sam pan Schulze Delitsch nie zna dokładnie, bo twierdzi, że od Niemców wiele się nauczyliśmy, czegobyśmy się nie byli nauczyli w czysto polskiém państwie, gdyż widocznie nie wie, że Polacy odpierali napady hord mongolskich i tatarskich, któreby bez nich całą Europę byli spustoszyli, ten Polski naród nigdy Niemców nie odpychał, kiedy przybyli doń dla walki cywilizacyjnéj, bez innéj broni, prócz broni ducha, broni cywilizacyi. Od czasu rozbioru Polski Niemcy tu walczą inną bronią, walczą brutalną siłą, która ich popiera i która obecnie, jak mamy nadzieję, nadaremnie się natęża, żeby nas zgermanizować, żeby nam wydrzeć naszą najważniejszą po przodkach spuściznę, naszą religią i nasz język, stanowiące naszą narodowość.

Niemcy tutejsi, tego pan Schulze Delitsch nie wiedział, bo nie widział całéj wystawy, we walce duchowéj tu z nami nie wytrzymają konkurencyi; oni dla nas nie są apostołami cywilizacyi, i bez protekcyi siły ulegliby w téj walce duchowéj. Tę ich słabość udowodniła wystawa urządzona w cudzym domu, bez udziału gospodarza, a że ta wystawa mimo ubarwień tutejszych niemieckich gazet zrobiła zupełne fiasco, że my tu zawsze jeszcze w domu, wykażemy w następującém, ile można szczegółowém, ale zupełnie przedmiotowém sprawozdaniu.

Nas jako naród rólniczy głównie interesować musi ta gałęź przemysłu, która najważniejszych potrzeb dostarcza rólnictwu, mianowicie fabryki machin i narzędzi rólniczych. Postęp w téj gałęzi będzie, bo być musi świadectwem o wpływie, jaki w ogóle wywierają fabryki, o których tu mowa, a wyroby ich świadczyć będą o wartości tego rodzaju przemysłu. One są barometrem rozwoju głównego przemysłu kraju. Określając tym sposobem stanowisko, z którego się na tak zwaną Prowincyonalną Wystawę zapatrujemy, przéjdźmy do przeglądu.

Katalog wylicza wszystkiego 69 wystawców machin i narzędzi rólniczych i rólniczo-przemysłowych. Nazwiska niektóre kilkakrotnie się powtarzają; lecz ponieważ ten sam przypadek zachodzi co do przemysłowców przybyłych z innych stron świata, jak również co przemysłowców prowincyi, przeto nieliczeniem dwa lub trzy razy wzmiankowych nie pokrzywdziłem tutejszych. Wystawcy z prowincyi naszéj mniéj-więcéj tylko trzecią część ogólnéj liczby stanowią. Z tych jeszcze odchodzi czterech niefabrykantów, którzy cudze, zagraniczne wyroby przywieźli na wystawę, tak że w ogóle przemysł prowincyi był reprezentowany przez 22 większych lub mniejszych fabryk.

Żeby zapobiedz wszelkim zarzutom stronniczości w liczeniu, pospieszamy objaśnić czytelników, że od ogólnéj katalogowéj liczyby jeszcze odciągnąć trzeba trzech wystawców rólników, którzy nie swój wyrób, ale tylko narzędzia, któremi uprawiają, wystawić mogli, gdyż o nich nie wiadomo dotąd, czy mają jakie fabryki.

Teraz przystąpimy bezpośrednio do rzeczy:

Tytuł 24 klasy (katalogu) brzmi: machiny parowe, lokomobile, parowe pługi.

Żeby od razu z jedną rzeczą skończyć, zanotować musimy, że parowego pługu wcale nie było, a na nasze zapytanie co do tego ciekawego przedmiotu, odebraliśmy od kilku fabrykantów odpowiedź, iż nie spodziewali się znaleźć w tutejszej niemieckiéj publiczności dostatecznie rozwiniętego pojęcia dla tak drogiéj rzeczy, wiedząc z gazet, że Polacy w wystawie udziału mieć nie chcą. Żadna zaś tutejsza fabryka nie poczuła się do obowiązku reprezentowania tego najwyższego szczytu mechaniki rolniczéj, — czém pokazały wszystkie, — że tylko dla bieżącéj chwili pracują, że o przyszłość, o rozwój własny i rólnictwa nie dbają.

Parowych machin, których na targu machin we Wrocławiu było 40 sztuk, na poznańskiéj wystawie tylko było 20, a wszystkie bez wyjątku angielskiego pochodzenia. Eksponenci tylko są komisyonerami angielskich fabryk parowych machin. Dotąd zatém nie tylko niemiecki przemysł naszéj prowincyi, ale całéj Germanii co do budowy parowych machin nie może rywalizować z angielskim przemysłem i tu nolens volens, pawilon angielski, który w ogrodzeniu wystawy powiewał, był świadkiem tryumfu jednéj ważnéj gałęzi angielskiego przemysłu nad wysławionym niemieckim.

Tu zaraz pospieszamy zrobić uwagę charakteryzującą znajomość rzeczy sędziów, że żadnéj wystawionéj machiny nie próbowano na jéj siłę, ale kontentowano się objaśnieniami danemi przez eksponentów. Żaden z panów sędziów téż nie przekonał się za pomocą cyrkla i miarki o dokładności wyrobu, jakoby to była rzecz podrzędna. Że zaś w parowéj machinie siła i dokładność wyrobu są najważniejszemi warunkami, po których dopiero następuje konstrukcya, przyzna każdy mający jakie takie wyobrażenie o zastósowaniu takich machin.

Żadna téż parowa machina wystawiona nie była urządzona do parowéj orki. Anglicy zapewne resztek swych starożytnych lokomobilów chcieli się pozbyć na tutejszéj wystawie. Nie wiedzieli biedni, że Polak już nie tak głupi, żeby na wszystko się gapił i wszystko kupował, i że Polaków, gospodarzy domu nie będzie na téj wystawie.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

— **Wełna.** Berlin, 20 kwietnia. Dziś tutaj ponownie odbyło się zgromadzenie niemieckich producentów wełny niemieckiego narodu. Na porządku dziennym była kwestya, czyby nie należało wnosić do magistratu o przeniesienie targowiska wełny z placu Aleksandrowskiego w środku miasta położonego, do innego miejsca, mianowicie na nowe targowisko. Zważywszy, że to targowisko jest nieco odległém od miasta, że chociaż ono z niém połączone koleją żelazną, zawsze ma za wielkie niedogodności tak dla przedających jak dla kupujących, postanowiono, aby i nadal targ wełny odbywał się podług wniosku p. Koschützkiego z Larysza na placu Aleksandrowskim, z tym jednak dodatkiem, iżby magistrat prosić, aby się starał o większe, niż dotąd dogodności dla interesowanéj publiczności. Drugą kwestyą była aukcya pranéj wełny. Dyskusya była żwawa, gdyż jedni chcieli, aby się odbyła przed jarmarkiem, drudzy aby po takowém. Odzywały się nawet głosy za dwoma aukcyami, jedną przed, drugą po jarmarku. Zgodzono się wreszcie, aby się tylko odbyła jedna aukcya, po jarmarku.

Ceny wełny téż w ostanich czasach skutkiem wypadku aukcyi w Londynie i Antwerpii nieco się obniżyły, tak w Berlinie, jak również we Wrocławiu i Warszawie. Dowóz do Wrocławia w ostatnim tygodniu kwietnia był bardzo mały.

— Brzog, 23 maja. Na tegorocznym targu ubiegano się o wełnę grubą włościańską, któréj przywieziono około 210 centnarów. Producenci żądali 15—20% więcéj niżeli w przeszłym roku. Z początku fabrykanci i spekulanci chętnie się zgadzali na podwyżkę ceny, późniéj jednak wstrzymali się, ofiarując znacznie niższą, co mianowicie nastąpiło, kiedy potrzeby były pokryte. W ogóle płacono za grubą wełnę 58—60 tal., a nawet w niektórych razach 67 tal. Prawie wszystko, co przywieziono, sprzedano tak, że nic na składach nie pozostało.

Giełda poznańska, 27 maja.

Poznańskie $3\frac{1}{2}\%$ listy zastawne $94\frac{2}{4}$ tal. żądano. — Poznańskie 4% nowe listy zast. 92 tal. żądano. — Poznańskie listy

rentowe 94 tal. żąd. — Pozn. 5% obligacye prow. $100\frac{1}{4}$ tal. ż. Pozn. 5% obligacye powiat. 100 pł. — Poznańskie $4\frac{1}{2}$% oblig. powiatowe 94 tal. płac. — Oblig. pozn. mel. Obry — pł. — Obl. miejsk. II em. 4% $91\frac{1}{2}$ tal. pł. — Oblig. miejsk. 5% 100 tal. pł. Pruskie $3\frac{1}{2}$% obl. państ. $90\frac{1}{2}$ pł. Rosyjskie banknoty $82\frac{5}{8}$ tal. żąd. — Półn.-niemiecka pożyczk. związkowa $101\frac{1}{8}$ tal. żądano. — Tellus Actien (Bniński, Chłapowski, Plater et Comp. — tal. — Akcye banku prow. pozn. 114 tal. żąd. — Pruska 4% państwowa pożyczka 96 tal. żąd. — Zegraniczne banknoty $99\frac{5}{6}$ tal.

Żyto: (pr. 1000 kilo) wypowiedziano — węcpli; na maj 53 —, maj-czerwiec 53 — —, czerwiec-lipiec $52\frac{5}{6}$ —, lipiec-sierp. 51 —, sierp.-wrzesień 51 —, jesień $50\frac{1}{2}$ tal. pł.

Okowita: z beczką: (pr. 100 litrów — 10,000% Tralles.) wypow. — kwart; na maj $22\frac{1}{2}$ —, czerwiec $22\frac{7}{12}$ —, lipiec $22\frac{3}{4}$, sierpień $22\frac{3}{4}$, wrzesień — paźdz. — tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu, dnia 27 maja 1872 roku.		CENY: Najwyż. tal.	sgr.	fen.	Średnia. tal.	sgr.	fen.	Najniższa tal.	sgr.	fen
Pszenicy pięknéj, szefel po	42 kil.	3	15	—	3	5	—	3	2	6
„ średniéj „	42 „	3	—	—	2	27	6	2	25	—
„ pośledn. „	42 „	2	22	6	2	21	—	2	20	—
Żyta ciężkiego „	40 „	2	7	6	2	7	—	2	6	3
„ średniego „	40 „	2	5	—	2	4	—	2	3	—
„ pośledn. „	40 „	2	2	—	2	1	—	2	—	—
Jęczmienia wielk. „	37 „	1	25	—	1	23	9	1	22	6
„ drobn. „	37 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa „	25 „	1	10	—	1	7	6	1	5	—
Grochu do gotow. „	45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Grochu na paszę „	45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „	37 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	37 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	35 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofli „	50 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyki „	45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. „	45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebiesk. „	45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po	50 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	50 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 26 maja.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 73—88 tal. wedle gat. żąd.; żółta 84—86 tal. z kolei pł.; na maj $88\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$, maj-czerw. $82\frac{1}{2}$—83—$82\frac{3}{4}$, czerw.-lipiec $81\frac{3}{4}$—$82\frac{1}{4}$—$81\frac{3}{4}$, lip.-sierp. $79\frac{3}{8}$—80—$79\frac{3}{4}$ tal. płac. Żyto per 1000 kilo w miejscu 50—$56\frac{1}{2}$ tal. wedle gat. żąd.; pośl. $49\frac{1}{2}$—$50\frac{3}{4}$, średnie $52\frac{1}{2}$, piękne 56 tal. z kolei płac.; na maj $54\frac{7}{8}$—$\frac{3}{4}$, maj-czerw. i czer.-lip. $54\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$, lip.-sierp. $53\frac{7}{8}$—$54\frac{1}{4}$—54 tal. płac. Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 45—60 tal. wedle gatunku żąd. Owies per 1000 kilo w miejscu 41—$50\frac{1}{2}$ tal. wedle gat. żąd.; pośl. wschod. pruski 40—42, pomorski 47—48 tal. z kolei płac.; na maj $46\frac{5}{8}$—$\frac{1}{2}$, maj-czerw. i czer.-lip. $46\frac{1}{4}$ tal. pł. Groch per 1000 kilo do gotow. 51—58 tal., na paszę 46—50 tal. Rzep per 1000 kilo — tal. Rzepik — tal. Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu $26\frac{2}{4}$ tal.; na maj $25\frac{7}{8}$—$26\frac{1}{6}$—$\frac{1}{12}$, maj-czer. i czer.-lip. $22\frac{7}{12}$—$\frac{13}{24}$, wrz.-paźd. $23\frac{3}{8}$—$\frac{1}{2}$—$\frac{5}{12}$ tal. pł. Oléj lniany per 100 kilo w miejscu 25 tal. Olej skalny per 100 kilo w miejscu 13 tal.; na maj i maj-czerw. $12\frac{5}{6}$ tal. Okowita per 100 kilo po 100%=10000% w miejscu bez beczki 23 tal. 7—8 sgr. pł.ac; na maj, maj-czerw. i czerw.-lip. 23 tal. 11—12 sgr., lip.-sierp. 23 tal. 12—14 sgr. płac.

Mąka. Berlin, 25 maja. Mąka pszenna per 100 kilo netto bez cła nr. 0. $11\frac{1}{4}$—$10\frac{1}{2}$ tal., nr. 0. i 1. $10\frac{1}{2}$—10 tal., rżana nr. 0. $8\frac{1}{2}$—$7\frac{11}{12}$ tal., nr. 0. $7\frac{5}{6}$—$\frac{7}{12}$ tal. pł.

Giełda wrocławska, 25 maja.

Żyto per 1000 kilo ceny się ustalają; na maj 60 tal. pł. i żąd., maj-czer. $55\frac{3}{4}$—$56\frac{1}{4}$, cze.-lip. 55—$\frac{1}{4}$, lip.-sierp. $53\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal. pł. Pszenica per 1000 kilo na maj 81 tal. żąd. Jęczmień per 1000 kilo na maj $49\frac{1}{2}$ tal. żąd. Owies per 1000 kilo na maj i maj-czerw. $45\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal. pł. Rzep per 1000 kilo na maj 118 tal. pł. Oléj rzepiowy per 100 kilo trzyma się; w miej. $25\frac{2}{3}$ tal. żąd., na maj $24\frac{2}{3}$ pł., maj-czer. $23\frac{2}{3}$ żąd., cz.-lip. —, wrz.-paźdz. 23 tal. płac.i żądano. Okowita per 100 litrów po 100% bez zmiany; w miejscu $23\frac{2}{3}$ tal. żąd., $23\frac{1}{2}$ tal. pł., na maj $23\frac{1}{3}$, maj-czer. $23\frac{1}{6}$, czerw.-lip. $23\frac{1}{6}$, lip.-sierp. $23\frac{1}{6}$ tal. płac.

Na targu

W tal., sgr. i fen. za 100 kilogramów

Postanowienia kom.-polic. Towar:	piękny tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	średni tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	pośledni tal	sg.	fn
Pszenica biała	8	2	—	8	10	—	7	25	—	6	21	—	7	5	—
„ żółta	7	25	—	7	29	—	7	17	—	6	18	—	7	6	—
Żyto	5	21	—	5	24	—	5	16	—	5	11	—	5	13	—
Jęczmień	4	28	—	5	3	—	4	24	—	4	20	—	4	22	[illegible]
Owies	4	20	—	4	22	6	4	18	—	4	14	—	4	16	—
Groch	5	8	—	5	14	—	4	26	—	4	6	—	4	15	—

Kursa telegraficzne.

Szczecin 27 maja 1872.

Stan powietrza: —

Pszenica: spokojnie
na maj-czerwiec $81\frac{3}{4}$
na czerwiec-lipiec 81
na wrzesień paźdz. $75\frac{3}{4}$

Żyto: spokojnie
na maj-czerwiec 52
na czerwiec-lipiec $52\frac{1}{4}$
na wrzesień-paźdz. 53

Olej rzepiowy: staléj
w miejscu —
na maj $24\frac{1}{4}$
na jesień $23\frac{1}{6}$

Okowita: trzyma się
w miejscu $23\frac{5}{24}$
na maj-czerwiec $23\frac{1}{4}$
czerw.-lipiec $23\frac{1}{4}$
na wrzesień-paźdz. $20\frac{5}{12}$

Berlin, 27 maja 1872.

Stan powietrza: pochmurno

	kurs pocz.	kurs końc.
Pszen.: mocniéj		
na maj	90	
na maj-czerwiec	—	—
na wrzes. paźdz.	$75\frac{3}{4}$	—
Żyto: staléj		
na miejscu	54	—
na maj	$54\frac{3}{4}$	—
na maj-czerwiec	$54\frac{3}{4}$	—
na wrzes. paźdz.	54	—
Oléj rz. mocno		
w miejscu	$26\frac{1}{2}$	—
na maj	26	—
na maj-czerwiec	—	—
na wrześ.-paźdz.	$23\frac{1}{2}$	—
Okowita: mocno		
na maj-czerwiec	23 10	—
na lipiec-sierp.	23 15	—
na wrzes.-paźdz.	20 18	—
Owies: spokojnie		
na maj	$46\frac{2}{4}$	—

	kurs pocz.	kurs końc.
Oléj skalny:		
w miejscu	$13\frac{1}{3}$	—
March. poz. K. Ż.	$57\frac{3}{4}$	—
Pruskie oblig. p.	—	—
Nowe pozn. lis. z.	—	
Pozn. rent. listy		—
Koléj żel. państ.	$211\frac{3}{4}$	—
Lombardy . .	120	—
Austr. losy z 1860	—	—
Włoska renta .	$67\frac{3}{4}$	—
Amerykany	97	—
Austr. akcye kre.	$198\frac{3}{4}$	—
Pożyczka tureck.	$51\frac{7}{8}$	—
$7\frac{1}{2}$% Rumuny	—	—
Pol. listy likwid.	—	
Rossyj. banknoty	—	
Austr. renta sreb.	—	
Usposb: mocno		

Redaktor: **E. Michałek.**

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 25 maja 1872.

Papiery niemieckie.

Dobrow. poż. państw.	$4\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$ pł.
Poż. państw. z r. 1859	5	$100\frac{1}{8}$ pł.
Obligi długu państwa	$3\frac{1}{2}$	$91\frac{1}{8}$ pł.
Prem. poż. pańs. z 1855	$3\frac{1}{2}$	$120\frac{3}{4}$ żąd.
Oblig. miasta Berlina	5	103 pł.
dito	$4\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$ pł.
dito	$3\frac{1}{2}$	$83\frac{3}{4}$ żąd.
Wrocławskie	$4\frac{1}{2}$	— pł.
Listy zast. wsch. pr.	$3\frac{1}{2}$	85 pł.
dito	4	— pł.
dito	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{5}{8}$ pł.
dito	5	$100\frac{1}{4}$ pł.
Poznańskie (nowe)	4	92 pł.
Szląskie	$3\frac{1}{2}$	— pł.
dito lit. A.	4	$96\frac{3}{4}$ pł.
dito nowe	4	— pł.
Zachodnio-pruskie	$3\frac{1}{2}$	$82\frac{3}{4}$ pł.
dito	4	$92\frac{3}{8}$ pł.
dito	$4\frac{1}{2}$	$99\frac{7}{8}$ pł.
dito II serya	5	$101\frac{1}{8}$ pł.
dito dito	4	— żąd.
Listy rent. poznańskie	4	$94\frac{1}{2}$ pł.
dito pruskie	4	$94\frac{3}{4}$ pł.
dito szląskie	4	$96\frac{1}{4}$ żąd.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	$4\frac{1}{5}$	$64\frac{3}{8}$ pł.
dito papier.	$4\frac{1}{5}$	$57\frac{7}{8}$ pł.
Austr. losy z r. 1854	4	$87\frac{1}{2}$ żąd.
dito losy z r. 1858	—	115 pł.
dito losy z r. 1860	5	$93\frac{1}{2}$-$\frac{1}{4}$-$\frac{3}{8}$ pł.
dito losy z r. 1864	—	$89\frac{3}{4}$ pł.
Rosyjsk. polsk. obl. sk.	4	$76\frac{1}{2}$ pł.
Plsk. crt. lit. A à 300 złp.	5	$93\frac{1}{2}$ pł.
dto obl. cząst. à 500 złp.	4	$102\frac{5}{8}$ pł.
Polsk. listy zast. III em.	4	75 pł.
dito nowe		$74\frac{1}{4}$ pł. i żąd.
Polsk. listy likwid.	4	63 pł.
Ameryk. pożycz. 1882	6	97 pł.
Rumuńska pożyczka	8	— pł.
Rum. oblig. kol. żel.	$7\frac{1}{2}$	$53\frac{1}{2}$ pł.
Renta francuzka	5	$86\frac{3}{4}$ pł.
Włoska renta	5	$67\frac{1}{2}$ pł.
Pożycz. tureck. z r. 1865	5	$51\frac{3}{4}$ pł.

Akcye zakładowe kolei żelaznych.

Berlińsko-szczecińska	4	$189\frac{1}{2}$ pł.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	$63\frac{1}{2}$ pł.
Koléj po pr. brz. Odry	5	117 pł.
Marchijsko-poznańska	4	$57\frac{3}{4}$ pł.
Dolnoszląz.-march.	4	95 pł.
Górnoszl. kol. lit. A. C.	$3\frac{1}{2}$	$215\frac{1}{4}$ pł.
dito lit. B.	$3\frac{1}{2}$	$189\frac{1}{2}$ pł.
Wsch.-pruska kol. poł.	4	$46\frac{7}{8}$ pł.
Starogardzko-poznańs.	$4\frac{1}{2}$	100 żąd.
Galicyjska Ludwika	5	115-$5\frac{3}{4}$-5
Austr.-franc. koléj pań.	3	214-$2\frac{1}{2}$-$\frac{3}{4}$ pł.
Austr. półn. zachodn.	5	$127\frac{1}{2}$-$\frac{1}{4}$ pł.
dito koléj Rudolfa	5	$80\frac{1}{4}$ pł.
dito koléj połudn.	5	$120\frac{3}{4}$-$\frac{1}{8}$ pł.
Warszawsk.-wiedeńsk.	5	$87\frac{5}{8}$ pł.
Elżbiety koléj zachod.	5	$112\frac{3}{8}$ pł.

Krajowe oblig. z praw. pierwsz.

Berlińsko-zgorzelicka	5	102 pł.
Marchijsko poznańsk.	5	$101\frac{1}{4}$ pł.
Górnoszląska lit. A.	4	— pł.
dito lit. B.	$3\frac{1}{2}$	85 żąd.
dito lit. C.	4	— pł.
dito lit. D.	4	$92\frac{7}{8}$ pł.
dito lit. E.	$3\frac{1}{2}$	$84\frac{1}{8}$ pł.
dito lit. F.	$4\frac{1}{2}$	99 pł.
dito lit. G.	$4\frac{1}{2}$	99 pł.
dito lit. H.	$4\frac{1}{2}$	$98\frac{3}{4}$ pł.
Górnoszl. koźlo-bogum.	4	94 żąd.
dito III emisya	$4\frac{1}{2}$	— pł.
dito IV emisya	$4\frac{1}{2}$	— pł.
dito IV emisya	5	$102\frac{7}{8}$ pł.
Górnoszl. starog.-pozn.	4	$91\frac{7}{8}$ pł.
dito II emisya	$4\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$ pł.
dito III emisya	$4\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{2}$ pł.
Wsch.-prusk. kol. poł.	5	$101\frac{3}{4}$ pł.
dito litera B.	5	$101\frac{3}{4}$ pł.
Kol. po praw. brz. Odr.	5	102 pł.

Zagraniczne oblig. z pr. pierwsz.

Gal. koléj Karola ludw.	5	$93\frac{7}{8}$ pł.
dito II emisya	5	$91\frac{1}{8}$ pł.
dito III emisya	5	$88\frac{3}{4}$ pł.
Lwowsko-czerniejow.	5	$70\frac{1}{2}$ pł.
dito II emisya	5	$81\frac{3}{4}$ pł.
dito III emisya	$5\frac{1}{2}$	$74\frac{1}{4}$ pł. i żąd.
Austr.-franc. koléj	$3\frac{1}{2}$	$294\frac{3}{4}$ żąd.
Warszaws.-wied. II em.	$5\frac{1}{2}$	$96\frac{3}{4}$ żąd.
diso małe	5	— pł.
dito III emisya	5	$95\frac{7}{8}$ pł.
dito małe	5	— pł.

Akcye bankowe i banków kredytowych.

Pow. bank. depozyt.	5	$101\frac{1}{2}$ pł.
Berlińsk. stow. handl.	4	$155\frac{7}{8}$ pł.
Berlińsk. bank lomb.	5	92 żąd.
Berlińsk. bank mekl.	5	$113\frac{1}{2}$ pł.
Wrocław. bank. dysk.	4	$126\frac{7}{8}$ pł.
dlto wekslowy	4	126 żąd.
Gdańsk. stow. bank.	4	102 pł.
Gdański bank pryw.	4	118 żąd.
Darmstadzki bank	4	$187\frac{1}{4}$ pł.
dto zwany Zettelbank	4	$115\frac{1}{8}$ pł.
Desawski bank kred.	—	$12\frac{3}{4}$ pł.
Niemiecki bank narod.	5	$102\frac{1}{2}$ pł.
dto dto Unii	4	118 pł.
Gotajski bank kred.	4	$113\frac{3}{8}$ pł.
Królew. bank stow.	4	112 pł.
Kwileckiego i Sp. bank	5	— żąd.
Meiningski bank kred.	4	$149\frac{7}{8}$ pł. i żd.
Austryack. zakł. kred.	5	200-$199\frac{1}{2}$ pł.
Austr.-niemiecki bank	5	$121\frac{5}{8}$ pł.
Wschodnio-niem. bank	4	101 pł.
Pomors. bank. ryc.	4	109 pł.
Poznańs. bank prow.	4	114 pł.
Szląskie stow. bank.	4	$160\frac{3}{4}$ pł.
Szczeciń. bank towarz.	4	$103\frac{1}{2}$ pł. i żd.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Fryderyksdory		$113\frac{2}{3}$ pł.
Korony złote		9. $7\frac{3}{4}$ pł.
Suweryny		6. $23\frac{1}{4}$ pł.
Luidory		$110\frac{5}{8}$ pł.
Napoleonsdory		5. $10\frac{7}{8}$ pł.
Imperyały		5. $15\frac{7}{8}$ pł.
Dolary		1. $11\frac{3}{4}$ pł.
Złoto w sztab. fnt celny		$462\frac{1}{2}$ pł.
Srebra funt celny		29. 20 pł.
Zagranicz. banknoty		$99\frac{3}{4}$ pł.
Austryack. banknoty		$89\frac{5}{8}$ pł.
Rosyjskie banknoty		$82\frac{3}{4}$ pł.
Francuzkie banknoty		— pł.
Dyskonto banku berl.	4	
dito lombard..	5	

Nakładem J. Gintrowicza. — Drukiem T. H. Daszkiewicza w Poznaniu.